Poczt ... – z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 9 września 1934 r.** **Nr. 36.**

Szukajcie, a znajdziecie

Łk. 11-9.

Cały wszechświat — to jakby jedna wielka, skomplikowana machina, w której jedne kółka poruszają bezustannie inne, a człowiek badawczem i ciekawem okiem podpatruje te ruchy, starając się je sformułować, ująć w prawa. Wiecznie ciekawy i niespokojny człowiek wciąż poszukuje i ugania się za nowemi prawdami. Im więcej szuka, tem więcej otwiera się przed nim nowych dróg i horyzontów. I tem większe ogarnia go pragnienie poznania tych horyzontów, a zpośród nich niewątpliwie interesuje go najwięcej jego własny świat wewnętrzny, jego myśli, jego pragnienia, jego smutki, jego walka nietylko o zdobycie chleba powszedniego, ale walka częstokroć z samym sobą. Znajduje człowiek w swej własnej piersi nowy świat, niemniej cudowny i ciekawy, jak świat zewnętrzny. Widzi w tym swoim świecie tak samo cienie, jak w świecie zewnętrznym, a chciałby, aby w nim zabłysło i wiecznie gorzało słońce radości i szczęścia, jak w poranek słoneczny, aby dobroczynne promienie dotarły do wszystkich zakątków jego duszy i rozproszyły cienie smutku i niepokoju. Chciałby uczuć w swej piersi łagodny powiew wiatru, który łagodzi żar zbyt upalnych dni, chciałby ugasić żar zgryzot dni powszednich. Chciałby usłyszeć w sercu swem taką ciszę, jaka panuje w pogodne poranki lub wieczory. *Chciałby, a sam nie może!*

I to poczucie własnej słabości i niemocy człowieka jest już znalezieniem nowej drogi, która go prowadzi do upragnionego królestwa spokoju i szczęścia, którem włada wszechwładny i wszechpotężny Bóg, — jest powrotem iskry Bożej, tkwiącej w duszy ludzkiej, do swej duchowej praojczyzny w Bogu; jest zaspokojeniem tęsknoty pierwiastka Bożego, mieszkającego w piersiach ludzkich, za Bogiem żywym i wszechmocnym, takim, który za jednem mocarnem słowem swojem powołał cały wielki wszechświat w całem jego bogactwie form do życia. Tylko Ten bowiem, który potrafi potrzeć narody w proch z całą ich mądrością i kulturą, jest mocen i może wlać w serce ludzkie balsam spokoju, którego człowiek tak bardzo potrzebuje. Tylko w Bogu, który jest wieczny i zawsze pełen miłości dla człowieka, może on znaleźć pewną ostoję i trwałe oparcie. Swiat go nie ma, bo jest zmienny i niestały. Tu na tej szarej ziemi, rodzi się człowiek, boryka się z trudnościami życia, walczy, wreszcie umiera, a tam, gdzie Bóg wyznaczył miejsce dla skołatanego życiem człowieka, jest życie wieczne w niezamąconem i niezmiennem szczęściu, bo to jest życie u Boga i z Bogiem. Tylko ten człowiek, który tu na ziemi odnalazł w swej piersi poprzez swą słabość i ułomność miejsce dla Boga, szuka Go i znajduje Go już tu na ziemi i już tu na ziemi odczuwa jego dobroczynne działanie w swem sercu i w swej duszy. Pewien filozof materjalista, powiedział, że niczego nie zazdrości nikomu oprócz jednej rzeczy: zazdrości ludziom religijnym ich spokoju i wewnętrznego szczęścia. Za tem właśnie szczęściem gonił niezmordowanie nasz wielki Reformator Dr. M. Luter, który choć spełniał gorliwie nakazy i przepisy zakonne, nie miał jednak spokoju i pewności w swem sercu, i dopóty było jego serce niespokojne, aż nie spoczęło w Panu, mówiąc słowami św. Augustyna, i nie wydało wielkiego dzieła Reformacji.

Szukajcie, a znajdziecie!

Ks. K. M.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. Karol Kotula.

Rola i zadanie kościoła ewangelickiego w Polsce

5. Przyswajanie zdobyczy reformacji polskiej i mesjanizmu.

Dwa miał naród polski czasy wielkiego rozwoju umysłowego i wysokiego wzlotu ducha, z których dotychczas czerpie i na które z dumą spogląda: wiek złoty i okres wielkiej poezji wieszczej i mesjanistycznej. Dwa te okresy, aczkolwiek od siebie odmienne, mają jednak wspólne cechy. Wiek złoty to okres bogatego rozwoju duchowego w różnych dziedzinach rozwoju wgłąb i wszerz, obejmującego szerokie warstwy społeczeństwa. Czas poezji wieszczej i mesjanistycznej to najwyższy wzlot ducha w narodzie, ale ograniczony do kilku zaledwie jednostek. Tamten jest ruchem demokratycznym, ten arystokratycznym. Ale w jednym i drugim okresie pierwiastek religijny bardzo ważną odegrał rolę. Tylko że wiek złoty od pierwiastka religijnego wyszedł, a wielka poezja mesjanistyczna do pierwiastka religijnego doszła, dla wieku złotego religja była wyjściem, dla poezji mesjanistycznej ujściem. Wiek złoty czerpał swoje soki żywotne z reformacji, a więc z ruchu religijnego, poezja wieszcza wyszła z romantyzmu i z wielkiego nieszczęścia narodowego, a skończyła się głębokiem przeżyciem i wołaniem religijnem.

Oba te okresy, tak dla narodu polskiego ważne, i tak wielkie mające znaczenie, nie cieszą się sympatją kościoła rzymsko-katolickiego. Oba bowiem do tego kościoła stały w opozycji. Wiek złoty, mający źródła swoje w reformacji, to wielki bunt przeciw kościołowi katolickiemu, to czas wszelkiego rodzaju heretyckich myśli, od których nie byli wolni nawet za katolickich uznani pisarze. To też kościół katolicki uczynił wielki wysiłek i użył wszystkich sposobów, by okres ten unieszkodliwić. Więc znaczną część dorobku tego okresu spalono i zniszczono, więc usiłowano niejedną wielkość zmniejszyć, niejedno w innem przedstawić świetle, niejedno ukryć i zataić, aby tylko salwować kościół i naprawić nadszarpniętą opinję. Więc Reja przedstawiono jako opoja i sybarytę, więc pod korzec postawiono najlepsze dzieło tego okresu „O naprawie Rzeczypospolitej" Frycza Modrzewskiego, tego najlepszego nauczyciela narodu polskiego, więc wyidealizowano Piotra Skargę, więc usiłowano umniejszyć zasługi Braci Polskich, wygnanych z Polski. A na rękę szła w tem kościołowi katolickiemu oficjalna nauka polska. Pamiętamy, jak te rzeczy przedstawił w podręczniku szkolnym Tarnowski. Dopiero w najnowszych czasach bezstronni uczeni tej miary, co Brückner, Chrzanowski, Kot, i inni wydobywają na światło dzienne istotną prawdę o tym okresie.

Niewiele inaczej ma się rzecz z okresem wielkiej poezji wieszczej i mesjanizmem. I ten bowiem okres bynajmniej nie był prawomyślny w stosunku do kościoła rzymsko-katolickiego i jego nauki, owszem zawiera niejeden wyraz opozycji i buntu. Wieszcze narodu bowiem odrzucili okulary, przez kościół im nałożone, zerwali więzy i pęta ich krępujące, spojrzeli swemi oczyma na sprawy religji i wiary, przejrzeli błędy kościoła, ujrzeli różnicę między Chrystusową ewangelją, a nauką, praktyką i polityką kościoła, i to bez wszelkich ogródek wypowiedzieli. Więc i w stosunku do nich zastosowano środki ostrożności, aby się społeczeństwo nie dowiedziało o ich buncie i nie zaczęło pytać o przyczyny. Więc się jednostronnie przedstawia ich poezję i działalność, wysławia utwory prawomyślne lub indyferentne, a usuwa w cień utwory, w których bunt jest wypowiedziany, więc się uwielbia ich poezję, ale ich naukę i uskarżania przemilcza. To też społeczeństwo zna wprawdzie ich poezję, acz niecałą, ale kto wie o ich buncie przeciw kościołowi, kto zna drugą stronę ich działalności i ich piśmiennego dorobku? Sprawy te nie wychodzą poza pracownie uczonych i poza czysto naukowe rozprawy, dla ogółu niedostępne.

Otóż prawdę historyczną objektywnie przedstawiać, rezultaty badań uczonych popularyzować, narodowi oczy otwierać, wielkie wskazania reformacji i wieku złotego oraz wieszczów narodu do wiadomości powszechnej podawać, znajomość tych tak dla narodu ważnych okresów rozpowszechniać, nieprzeorane jeszcze przez uczonych dziedziny przeorywać — to jest zadaniem dzisiejszego społeczeństwa polskiego, a w szczególności społeczeństwa ewangelickiego.

Ale i kościół ewangelicki ma tu ważną rolę i zadanie do spełnienia. Tak reformacja jak i mesjanizm zawierają wielki i ważny dorobek religijny. Reformacja przeorała niejedną dziedzinę życia religijnego tak w nauce jak w praktyce i życiu. Na uwagę zasługują tu szczególnie wzgardzeni i potępieni Bracia Polscy, którzy pod niejednym względem wyprzedzili społeczeństwo o wieki całe, i którzy usiłowali z wielką szczerością wprowadzić w życie zasady chrześcijańskie. Mesjanizm zaś zawiera wiele momentów proroczych i niejedno oryginalne głębokie ujęcie życia religijnego i chrześcijaństwa. Tego religijnego dorobku reformacji i mesjanizmu nie wydobędzie i nie przyswoi narodowi nauka polska, bo nauka czystą religją się nie zajmuje i nie ma dla tych spraw zrozumienia. Nie czyni tego także kościół katolicki, bo to wszystko ma dla niego odór herezji. Uczynić to może jedynie kościół ewangelicki, bo to wszystko z jego jest ducha i odpowiada jego istocie i podstawowym prawdom i naukom.

Dlatego kościół ewangelicki powinien sobie przyswoić gruntowną znajomość tak reformacji polskiej, jak polskiego mesjanizmu, wmyśleć się i wczuć w te tak wielkie i ważne okresy i ruchy w dziejach ducha narodu polskiego, i ich religijne zdobycze przyswoić sobie i narodowi polskiemu. Jeżeli niedawno z tych prób wmyślenia się w mesjanizm polski i wyzyskania jego idei dla pogłębienia polskiego życia religijnego uczyniono jednemu z przedstawicieli polskiego ewangelicyzmu zarzut opuszczenia fundamentów reformacji, to jest zarzut niesłuszny. Bo to, co Mickiewicz mówi w wykładach literatury słowiańskiej i gdzieindziej o kościele i chrześcijaństwie, odpowiada w znacznej części zupełnie duchowi Nowego Testamentu i zasadniczym prawdom reformacji. Jest w tem wiele głębokich myśli i jak gdyby polskiej syntezy chrześcijaństwa, co nie powinno pozostać pod korcem i narodowi obcem. Tu ma kościół ewangelicki ważną misję do spełnienia.

X. J. Tytz.

Przez czarne okulary

W ciągu ostatnich miesięcy ukazała się na półkach księgarskich książka polskiego podróżnika i badacza J. Giżyckiego p. t. „Biali i Czarni." Omawia w niej Giżycki na obserwowanym przez siebie odcinku Francuskiej Afryki Zachodniej — stosunek białych zdobywców do czarnych mieszkańców i wydaje wyrok potępiający zarówno na kulturę europejską, jak i na religję chrześcijańską. Jego odniechcenia jakgdyby rzucone uwagi o działalności misji chrześcijańskich na wymienionym odcinku podchwytuje dziennikarz Z. Grabowski. Dają mu one impuls do artykułu w Wiadomościach Literackich p. t. „Czarna plama na czarnym lądzie." I o ile refleksje J. Giżyckiego ograniczają się do stosunków Francuskiej Afryki Zachodniej jedynie i podają w wątpliwość pożytek prowadzonej tam akcji misyjnej, co wyraźnie jest podkreślone w rozmowie z Ojcem Kermandecq'em, o tyle Z. Grabowski uogólnia spostrzeżenia J. Giżyckiego i wraz z hr. Keyserlingiem, na którego się powołuje, zastanawia się nad problematyczną wartością chrześci-

jaństwa, od którego gotów jest się odwrócić i przyjąć religję świeckiej mądrości, opartej na stoicyzmie życiowym, i przyjmującej śmiało wszelkie ciężary istnienia. Nie będę się sprzeczał co do tego, iż misje chrześcijańskie (to, co pisze p. Giżycki, dotyczy misji katolickich) szczególnie po wojnie ostatniej nie znajdują się na wysokości zadania. Ale wszak wojna ta przyczyniła się wogóle do obniżenia moralnego poziomu ludzkości. I skutki rozpętanych namiętności i egoizmu stale jeszcze pokutują śród ludów. Dlatego też rzeczy, które opisuje p. J. Giżycki, są jednostronnem i czasowem ujęciem sprawy, i nie mogą być miarodajne dla całości akcji misyjnej. Zaś refleksje p. Z Grabowskiego, któremu kultura chrześcijańska wydaje się „czarną plamą na czarnym lądzie," — są wynikiem patrzenia na te rzeczy przez zupełnie już czarne okulary.

O cóż chodzi p. J. Giżyckiemu? Zarzuca on misjonarzom przedewszystkiem chciwość na pieniędze. Powołuje się na słowa jenerała Gallieni, pisane z Madagaskaru: „Misjonarze katoliccy i protestanccy, wiecznie zazdrośni o rzekome przywileje udzielane konkurentom, chcieliby żyć wyłącznie z rządowych subwencyj, obracając je jednak na cele inne, nie dotyczące interesów kolonji, lub też ściągać z tubylców ofiary na budowę kościołów i kirch i t. d. Administrator prowincji Tananarive oblicza przeciętnie na cztery franki od głowy dodatkowy podatek, pobierany corocznie w jego okręgu przez misjonarzy, a przecież to oni krzyczą najgłośniej przeciwko nowym podatkom." W dalszym ciągu przytacza J. Giżycki słowa pewnego tradera (kolonisty) z Wuagodugu, który zarzuca misjonarzom nielojalną konkurencję. Podczas gdy on europejskim mechanikom w swojej sortowni bawełny musi płacić kilka tysięcy franków miesięcznie, misja posługuje się braciszkami, którzy pobierają pięć franków dziennie. I wreszcie powołuje się na istniejący w niektórych kolonjach zwyczaj, że misje, wychowujące w swych internatach murzyńskie dziewczynki, mają niemiły i niepolityczny zwyczaj żądania za nie okupu od pragnących je pojąć za żony tubylców. W rezultacie przyjęło się powiedzenie, że „misjonarze handlują dziewczętami."

Drugim kardynalnym zarzutem J. Giżyckiego jest uprawianie przez misjonarzy polityki, wbrew apolityczności nauki Chrystusowej i powodowanie niepotrzebnych nieraz zastrzeżeń w biało-kolorowych stosunkach. Angielscy misjonarze na Madagaskarze organizowali jakoby przeciw francuzom krwawe rewolty wojowniczego plemienia Howa. Twierdzi p. J. Giżycki, iż zbyt często są misjonarze raczej ekonomicznymi i politycznymi agentami danego kraju, niż propagatorami chrześcijańskiej moralności. Ale gdy następuje reakcja przeciw ich moralności, represje zwala się na fanatyzm i nietolerancję religijną. Jakiż więc pożytek płynie z działalności misjonarzy, zwanych sarkastycznie „mójojcami"? P. J Giżycki uznaje tylko jedną pożyteczną fazę ich działalności, a jest nią nauczanie murzynów rzemiosł, i to wtedy, gdy jest ono prowadzone rozsądnie, co wcale nie jest regułą. Częstokroć nabyte w misjach wiadomości na nic się nie mogą przydać powracającym do wioski rodzinnej neofitom obu płci. Na pytanie bowiem, postawione jednej z takich neofitek, co robiła właściwie w szkole misyjnej — odpowiada zapytana, iż przez cały czas prała jedynie bieliznę misjonarzy, a wzamian za to otrzymywała „trochę nauki katechizmu i sporo policzków." I operując szeregiem cytat, zaczerpniętych z rożnych źródeł, głównie dotyczących Afryki, stara się J. Giżycki wykazać, że i w przeszłości praca misyjna częstokroć nie odbiegała od obecnego poziomu i że właściwie misja chrześcijańska na ziemiach pogańskich nie ma żadnej racji bytu.

Czyżby tak było rzeczywiście? Cóż znaczyłyby w takim razie słowa słynnego przyrodnika angielskiego Darwina, uważanego za przeciwnika chrześcijaństwa, który powiada: „Wrogowie misji zapominają, iż zabijanie ludzi w ofierze bożkom, lubieżność i mord dzieci znikają z zaprowadzeniem chrześcijaństwa, że zmniejsza się nierzetelność, brak umiarkowania w jedzeniu i piciu, oraz zuchwalstwo." Czyżby jedynie na wiatr rzuconem miało być oświadczenie Stanley'a, słynnego Bula Matari, o Livingstonie: „Każdy dzień spędzony z nim wzniecał coraz większy podziw dla tego męża. Byłem ateistą, ale w Afryce począłem się zastanawiać nad sobą. Patrząc na sędziwego Livingstona, pytałem się, co go tu do Afryki przyciąga, co ożywia jego duszę? Przekonałem się, że spełnił on co w Biblji napisano: opuśćcie wszystko i pójdźcie za mną. Widziałem i podziwiałem jego wiarę, pobożność, delikatność, miłość, gorliwość i powagę i zostałem nawrócony." Jaki kontrast do przytoczonych przez Giżyckiego słów Bowalda Frazera z „The Futur of Africa", gdzie czytamy: „Już zresztą, gdy chodzi o Afrykę, początki europejskiej akcji misyjnej na Czarnym Lądzie były nacechowane wielką dozą utylitarności." A któż przyczynił się do zniesienia handlu czarnymi niewolnikami? Czyż nie misjonarze zarówno ewangeliccy jak i katoliccy. Mógłbym tak w dalszym ciągu przytaczać słowa najwyższego uznania o misjach i misjonarzach, jak p. J. Giżycki czyni to z ujemnymi o nich sądami. Lecz nie o to chodzi. Nie przeczę, iż akcja misyjna przechodzi obecnie bynajmniej nie bohaterski swój okres, i że szczególnie ucierpiała naskutek ostatniej wielkiej wojny. Likwidacja nieprzyjacielskich placówek misyjnych, wiadomości o wojnie morderczej śród chrześcijan nie wywarły na nieochrzczonych narodach najlepszego wrażenia. Również i poziom samego chrześcijaństwa obniżył się znacznie, co mimowoli odbija się i na moralności wysłańców misyjnych. A pozatem, kto wie czy w opisanych wypadkach, o ile chodzi o chciwość, nie mamy do czynienia z zasadniczemi cechami francuzów?

Będąc przed kilku laty w Sudanie angielskim odniosłem, zarówno z obserwacji jak i z rozmów, inne o misjach wrażenie. Przypuśćmy, iż w krajach protestanckich lub znajdujących się pod rządemi ludów ewangelickich poziom samego katolicyzmu jest wyższy od krajów katolickich. Tego rodzaju powiedzenie, jak je po przez usta misjonarza Kermandecq'a p. J. Giżycki powtarza: „Marabuci wciąż powtarzają, że Allach jest miłosierny — ale właściwie to niewiadomo, jak tam będzie po śmierci; a u Nazara (nazarejczyków chrześcijan) jest bardzo dobrze; można robić co się chce, potem się człowiek wyspowiada u mójojca i wszystko w porządku" — są w sferze wpływów ewangelickich nie do pomyślenia.

Wyobraźmy sobie misjonarzy, otrzymujących minimalne subsydja z centrali misyjnej, w kraju, gdzie najzwyklejsza w Europie rzecz jest luksusem i kosztuje horendalne pieniądze; gdzie zabójczy klimat i podzwrotnikowe choroby, które zarówno powoli zjadają organizm europejczyka, jak i chwytają znienacka swoje ofiary — wymagają pewnych higjenicznych warunków, na które niema środków; gdzie na poszczególnych stacjach, odległych niejednokrotnie o tysiące kilometrów, siedzi sobie dwuch lub trzech misjonarzy, nie mających nieraz miesącami kontaktu z białymi; gdzie muszą się częstokroć dzielić ostatnim kawałkiem chleba ze swoimi wiernymi — a ujrzymy odwrotną stronę medalu, ujrzymy w innem świetle ową chciwość mójojców na franki. Co się zaś tyczy pewnych usług, oddawanych władzom państwowym, są one częstokroć warunkiem, pod którym misjonarze otrzymują zezwolenie na zakładanie stacyj misyjnych oraz problematyczną opiekę. Czyż istnieje jakiś pożytek z działalności misyjnej? Czyżby zapoznawanie murzynów z prymitywnemi zasadami higjeny, zaprowadzanie początkowego szkolnictwa, badania prowadzone nad krajem i mieszkańcami, poznawanie nowych języków i narzeczy, nie mówiąc już o wpływie moralnym, — czyżby to wszystko nic znaczyć nie miało. Tylko jako ateiści lub wolnomyśliciele możemy odmawiać chrześcijaństwu wszelkich walorów religijno-duchowych. Jako chrześcijanie, musimy uznawać wyższość chrześcijaństwa nad wierzeniami ludów pogańskich i duchowe wartości, jakie im chrześcijaństwo przynosi, po-

mimo słabości i błędów, pomimo niemoralnego życia swoich wyznawców. Tych duchowych wartości i wpływów nie da się z miejsca ściśle określić. Dopiero przyszłość będzie to mogła uczynić. Niezrównanemi pod tym względem wydają mi się słowa pewnego nawróconego na chrześcijaństwo żyda: „Jeżeli chrześcijaństwo przy takiem życiu swoich wyznawców dawno już nie uległo zagładzie, lecz stale wzrasta, to musi w niem tkwić niezwykła siła życiowa, która z niebios pochodzi."

Po dożynkach w Dzięgielowie

Ks. J. Nierostek, II pastor Zboru Cieszyńskiego podaje w „Pośle Ewangelickim" sprawozdanie z uroczystości dożynkowej, która się odbyła dnia 26 sierpnia w znanych dziś w całym prawie świecie ewangelickim Zakładach Dobroczynnych w Dzięgielowie, założonych i prowadzonych dzięki wspaniałej inicjatywie i niezmordowanej pracy wielkiego działacza i duszpasterza na Śląsku Cieszyńskim — Ks. Senjora Karola Kulisza.

Sprawozdanie ks. J. Nierostka przepojone takim braterskim duchem, że z radością niekłamaną przytaczamy je za „Posłem" dosłownie. Ks. Nierostek podaje:

„W minioną niedzielę zaroiła się Kępa dzięgielowska, na której stoją zakłady Ebenezer od mrowia ludzkiego. Już przed południem schodzić się zaczęły z różnych stron liczne rzesze gości, pragnących uczestniczyć w święcie dziękczynienia za żniwo. Przybyli domownicy wiary z czeskiej strony, przybyli z G. Śląska i z wszystkich naszych zborów cieszyńskich. Przybył starosta cieszyński p. Plackowski, wiceburmistrz i poseł p. Halfar z Małżonką, przybył ks. senjor Gloeh z Warszawy i inni wielcy i dostojni goście z dalekiego świata, bo aż z Ameryki, z Nowego Jorku. Po raz pierwszy oglądaliśmy na naszej uroczystości szczyty i doliny naszego społeczeństwa. I już to było podniosłe, że obok dygnitarza i uczonego siedział skromny robotnik i wyrobnik rolny w jedności i harmonji najlepszej, czując się jedną rodziną nietylko pomiędzy sobą, ale i z temi dziećmi sierotami, i starcami — kalekami, u których byliśmy w gościnie.

Program uroczystości był bardzo obfity i różnorodny, a ujęty był w ten sposób, że cały obchód dożynkowy wpleciony był w nabożeństwo. Między liturgją i śpiewem zebranych przychodzili do pawilonu, w którym cała uroczystość się odbywała, żniwiarze - niemowlęta, żniwiarze z przedszkola i szkoły, żniwiarze starcy i kalecy, a w końcu żniwiarze prawdziwi, żniwiarze robotnicy, a wszyscy przychodzili ze śpiewem dziękczynnym a nawet i pląsami, symbolizującemi pracę na roli, przystrojeni w kwiaty i kłosy.

Gdy się przez salę przewijał barwny korowód żniwiarzy od najmłodszych aż do najstarszych, to niejednemu zabłysła łza w oku, a serce doznało głębokiego wzruszenia. Czuło się bowiem, że to tu jest inny świat, świat bezgranicznego poświecenia i zaparcia się, świat miłości człowieka w jego nędzy i biedzie, świat służby Chrystusowi Panu przez służbę temu najmniejszemu i najbiedniejszemu.

W program uroczystości wchodził wspólny posiłek, spożywanie chleba wspólności, „którym zebranych częstowały Panie" ze Stowarzyszenia Niewiast Ewangelickich. Zasługuje to na specjalne podkreślenie, gdyż jak ks. Senjor zaznaczył, posiłek ten wchodził w nabożeństwo jako „chleb wspólności" miał znaczenie b. głębokie. Był niejako opłatkiem wigilijnym, którym się obecni łamali ze sobą jak łamią się opłatkiem w wigilję członkowie rodziny. Przyczynić się to miało do wytworzenia więzi i jedności między przybyłymi a zakładami i tą ideą, której te zakłady służą i którą realizują w codziennym trudzie i powszednim boju. Trudno powiedzieć jak daleko myśl, która przyświeca Ks. Senjorowi Kuliszowi, została urzeczywistniona, ale trzeba stwierdzić, że jest w tej myśli głęboki sens i że gdy zostanie zrozumiana i należycie odczuta, to stać się może wielkiem błogosławieństwem jak dla samej sprawy, tak i dla uczestników uroczystości.

PROGRAM

nauki religji wyznania ewangelicko - augsburskiego w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia.

KLASA II.

2 godziny tygddniowo.

Materjał nauczania.

Bóg w życiu dziecka i jego bliższego otoczenia.

A. Pogadanki o współżyciu dziecka z rodzeństwem, rówieśnikami i kolegami.

1. Uprzejmość i usłużność, koleżeństwo, przyjaźń przy pracy i zabawie.
2. Zgoda i niezgoda, wina i kara.
3. Żal, głos sumienia, przebaczenie i pojednanie. Pieśń: O Panie Jezu miły, str. 1-4.

B. Opowiadania biblijne ze Starego Testamentu.

4-7. Życie pierwszych ludzi — z Bogiem i bez Boga.

a) Stworzenie człowieka na podobieństwo Boże i życie w raju. Katechizm: Wierzę w Boga Ojca — (powtórzenie tekstu I artykułu wiary).

b) Nieposłuszeństwo pierwszych ludzi i utrata raju. Zapowiedź Zbawiciela.

c) Kain w gniewie zabija brata Abla. Psalm 51,12 („Serce czyste stwórz we mnie, o Boże").
Katechizm: V przykazanie (tekst)

d) Bóg karze potopem za grzechy, ratuje pobożnego Noego. Psalm 106,1.

8-13. Bóg wszystko w dobre obraca: Józef i jego bracia.

a) Bracia sprzedają Józefa.
b) Józef fałszywie oskarżony, zostaje wtrącony do więzienia.
c) Józef ministrem na dworze faraona.
d) Bracia Józefa przybywają do Egiptu.
e) Józef daje się poznać braciom, powtórnie przybyłym do niego, i przebacza im. Psalm 133,1.
f) Józef otacza opieką i czcią swego ojca Jakóba.
Katechizm: 4-te przykazanie (tekst).

C. Opowiadania biblijne z Nowego Testamentu.

Pan Jezus niesie radość i pokój.
14-16. Narodzenie Dzieciątka (powtórzenie). Ł. 2,14.
Pieśni: Dziateczki, dziateczki. W żłobie leży. Wśród nocnej ciszy.
17. Szymon i Hanna radują się z Dzieciątka Jezus.
18. Pierwsi poganie oddają pokłon Dzieciątku. Bóg czuwa nad Dzieciątkiem i ocala je.
19. Dwunastoletni Jezus w świątyni. Psalm 26.8.
Katechizm: 3-cie przykazanie (powtórzenie). Pan Jezus naszą ucieczką i ostoją w doli i niedoli.
20. Pogadanka na temat: Pan Jezus, Nauczyciel, obiera sobie uczniów (powołanie Szymona Piotra).
21. Pan Jezus uczy nas modlić się: modlitwa Ojcze Nasz.
22. Pan Jezus uczy nas miłować każdego; miłosierny Samarytanin.
23. Cudowne nakarmienie.
24. Uśmierzenie burzy.
25. Uzdrowienie dziesięciu trędowatych. Psalm 103,2.

Całość przedstawiała się imponująco i podniośle i pozostawiła niezatarte ślady w tej przeszło półtora tysiąca liczącej rzeszy uczestników uroczystości. Każdy opuszczał „świątynię" praktycznej miłości w głebokiem skupieniu i poważnym nastroju, czując że cząstkę swej duszy i swego serca zostawił w tych zakładach, przy tych dzieciach i starcach, przy całej tej sprawie miłosierdzia chrześcijańskiego. A o to właściwie chodzi tym, co te uroczystości urządzają. Nie chodzi im bowiem o zdobycie przy tej sposobności pieniędzy, ale o zyskanie serc i zespolenie ich z temi zakładami tak, by je uważały one za swoją sprawę i jeśli już nie inaczej, modlitwą je wspierały i wzbogacały.

Oby takie wrażenie po sobie pozostawiły każde dożynki w kraju naszym obchodzone.

Ks. J. N.

Przegląd tygodniowy

Saara — beczką prochu. W miarę zbliżania się terminu plebiscytu w zagłębiu Saary — wzrosło zainteresowanie tym ważnym ze względu na swe bogactwa mineralne (węgiel) okręgów.

Saara jest, jak wiadomo, jakby wolnem państewkiem pod opieką Ligi Narodów, rządzonem przez mieszaną radę rządzącą pod przewodnictwem Anglika, Knex'a. Według postanowień traktatu wersalskiego, w r. 1935 ma się tam oobyć plebiscyt, w którym mieszkańcy Saary wypowiedzą się co do dalszych losów tego kraju.

Przed dojściem Hitlera do władzy, wynik plebiscytu nie ulegał żadnej wątpliwości: wiadomo było, że mieszkańcy Saary, w olbrzymiej większości Niemcy, wypowiedzą się za przyłączeniem ich do Niemiec — i na tem się skończy cała historja — obszar Niemiec powiększy się o mały wprawdzie, ale bardzo cenny kraj.

Objęcie w Niemczech rządów przez Hitlera zmieniło całkiem sytuację: w Saarze, zamieszkanej przeważnie przez ludność robotniczą, istnieja silna partja socjalistyczna i wpływy obozu liberalnego i socjalistycznego są bardzo silne. Pozatem mają tam dość duże znaczenie ugrupowania katolickie — niechętne hitleryzmowi.

Socjaliści, komuniści, liberalni, katolicy, nie pragną wcale dostać się pod znienawidzone rządy hitlerowskie. Ale jak mają głosować, jeśli nie chcą wracać na łono Vaterlandu, a są jednak Niemcami.? Otóż jest jeszcze jedno wyjście: głosować za utrzymaniem stanu dotychczasowego, przyczem forma ustroju politycznego Saary byłaby z góry określona i wiadoma. Liga Narodów byłaby nadal opiekunką małego państewka saarskiego.

Francja, nie widząc żadnych możliwości, aby saarczycy głosowali za przyłączeniem się do niej, popiera takie rozwiązanie sprawy: pozostawić stan dotychczasowy.

Natomiast Hitler wytęża wszystkie siły, aby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec. Chodzi mu nie tyle o pozyskanie nowego terytorjum, ile o wykazanie przed całym światem, jaką to siłę przyciągającą ma ustrój i idea narodowo-socjalistyczna. Przegrana w tym plebiscycie byłaby nieprzyjemną kompromitacje rządów hitlerowskich

Narodowi — socjaliści nie mogą oczywiście zakładać jawnej organizacji narodowo-socjalistycznej w Saarze, stworzyli przeto partję pod nazwą „front niemiecki", która jest zamaskowaną ekspozyturę hitleryzmu w Saarze. Organizacja ta, nie mogąc pochwalić się zaletami rządów hitlerowskich, posługuje się w swej agitacji jedynie terrorem, zastraszaniem. Straszą mianowicie saarczyków represjami i karami, jakie ich spotykają ze strony Hitlera, gdyby się ośmielili głosować za utrzymaniem dotychczasowego stanu. Twierdzą, że plebiscyt i tak wygrają, a wtedy biada tym, którzy głosowali przeciw przyłączaniu Saary do Niemiec!

Prezes rady rządzącej w Saarze, Knox, domaga się od Ligi Narodów dla uniknięcia bardzo poważnych konsekwencyj, natychmiastowego sformowania między-

---

26. Wskrzeszenie młodzieńca z Nain.
Jezus — Zbawiciel Pan.
27. Jezus zapowiada swoją bolesną śmierć.
28. Jezus wjeżdża do Jerozolimy, witany przez lud.
29. Jezus podczas wieczerzy żegna uczniów (bez ustanowienia Wieczerzy Pańskiej).
30. Jezus modli się w Getsemane. Zdradzony pocałunkiem Judasza zostaje ujęty.
31. Jezus przed sądem.
32. Jezus umiera na krzyżu (pogłębienie) I Jan 4,19.
Pieśń: Jezu, mój miły, w czemżeś tak przewinił, str. 1,3 lub: O miłości Jezusowa, str. 1-3.
33. Zmartwystanie Jezusa:
a) Niewiasty u grobu i ukazanie się Marji Magdalenie.
b) Ukazanie się uczniom („Pokój wam.")
34. Wniębowstąpienie Jezusa.
Katechizm: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego."
Pieśń: Triumfuje dziś Król chwały, str. 1,3,8.
35. Pogadanka o Święcie Ducha Św., na podstawie Psalmu 51, 12.
36. Zesłanie Ducha Św.
Katechizm: „Wierzę w Ducha Swiętego, święty Kościół chrześcijański".

Wyniki nauczania.

W zestawieniu z klasą I: rozszerzone i pogłębione na podstawie nowych opowiadań biblijnych, poznanie Boga i człowieka: Jego wszechmocy, dobroci, sprawiedliwości i miłosierdzia, a naszego nieposłuszeństwa, winy i niedoli. W związku z tem — poznanie Pana Jezusa jako Boskiego Nauczyciela modlitwy i miłości, jako Wybawcy od złego i śmierci.

Znajomość modlitwy Ojcze Nasz, pieśni, wersetów biblijnych i zdań katechizmowych, objętych materjałem nauczania.

Nadto jak w klasie I.

Uwagi.

Nawiązując do przeżyć dziecka i wydarzeń w jego środowisku domowem i szkolnem, należy rozwinąć, podobnie jak w klasie I, kilka pogadanek, mających na celu uświadomić dzieciom szczęście i radość zgodnego, przyjaznego współżycia dziecka z otoczeniem.

Jako materjał do tych pogadanek służyć mogą: urywki z „Serca" Amicisa (Szlachetny postępek, Mój przyjaciel Garrone, Węglarz i pan, Obrońca garbuska i i., z „Płomyka" (np. Wieczorna modlitwa, rocznik 1932-33 str. 757), bajki i powiastki (np. z Opowiadań babuni-Zofji Sawickiej — Krzywda wynagrodzona; Saulita, baśń zmudzka, w pisemku „Na Wyżyny", rocznik 1931, Nr. 3).

Po takiem przygotowaniu dalszy tok opowiadań biblijnych ukaże dzieciom radość i błogosławieństwo życia w łączności z Bogiem i w posłuszeństwie Jego dobrej woli.

Nie lękajmy się wszakże, z obawy obudzenia w duszy dziecka uczuć strachu i grozy, wskazać i na ujemne następstwa grzechu w postaci wstydu, niepokoju, winy, utraty szczęścia i obcowania z Bogiem. Wszystkie te uczucia i stany duszy nie są obce dzieciom Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy zmierzali do wywoływania wstrząsów psychicznych, mogących ujemnie wpłynąć na

narodowego korpusu policyjnego, któryby zastąpił dotychczasową żandarmerję saarską, oponowaną przez elementy hitlerowskie z „frontu niemieckiego".

Wprawdzie rząd Rzeszy podpisał w dniu 2 czerwca b. r. zobowiązania, że powstrzyma się od wszelkiej presji (nacisku), pośredniej, albo bezpośredniej, mogącej wpływać na swobodę i szczerość głosowania" ale rząd niemiecki posługuje się „frontem niemieckim" w Saarze tak, jak rosyjski posługuje się III międzynarodówką: mówi, że nie jest odpowiedzialny za działalność tej partji, rzekomo samoistnej i niezależnej od narodowych socjalistów w Niemczech.

Najpoważniejszy dziennik angielski, „Times" wystąpił w dniu 22 b. m. z gwałtownym atakiem na Hitlera w związku z sytuacją w okręgu Saary i oskarża Hitlera o wytworzenie na terenie Saary atmosfery, w której uczciwy plebiscyt nie może się odbyć. Propaganda hitlerowców wytworzyła obecnie, na 5 miesięcy przed plebiscytem, niebezpieczne napięcie, zastraszając tych, którzy mieliby ewentualnie głosować przeciw przyłączeniu Saary do Niemiec. Dziennik wzywa Hitlera, aby w zapowiedzianej na niedzielę dnia 26 b. m. może w Ehrenbreidstein nad Renem, uspokoił ludność Saary, że w razie wypowiedzenia się za przyłączeniem do Niemiec, nie będzie się mścił na tych, którzy głosowali przeciw niemu, oraz powstrzymał „front niemiecki" w Saarze od propagandy terroru.

Widzimy z tego, że w Saarze może dojść do starć, a nawet wybuchów w tej beczce prochu.

Alarmy wojenne z Dalekiego Wschodu. O wiele poważniejszym ogniskiem niepokoju jest Daleki Wschód, pogranicze mandżursko-rosyjskie. Depesze przynoszą prawie codzień jakąś alarmującą wiadomość: to o aresztowaniu urzędników rosyjskiej kolei w Mandżurji, to o koncentracji wojennej floty japońskiej koło wybrzeży Mandżurji i t. p. i na podstawie tych doniesień niektórzy zbyt skorzy do prorokowania publicyści kropią w pismach artykuły o grożącej wojnie rosyjsko japońskiej.

Trzeba przyznać, że istnieją pewne napięcia wojenne między Japonją a Rosją na tle rywalizacji o wpływy w Chinach i na wschodniem wybrzeżu Rosji. Z chwilą opanowania Mandżurji, Japonja chciałaby odsunąć Rosję od Oceanu Spokojnego, wyrugować jej wpływy w Chinach i Mongolji. Rzut oka na mapę wschodniej Azji zorjentuje nas, jak długim klinem wciska się terytorjum rosyjskie między Mandżurją a Ocean. W tym zakątku znajduje się Władywostok, najważniejszy port rosyjski nad Pacyfikiem, który Rosję pragnie za wszelką cenę utrzymać, jako okno na Daleki Wschód.

80 miljonów Japończyków nie może znaleźć ziemi i pracy na obszarze niewielkich stosunkowo wysp japońskich, przeludnienie zmusza Japonję do szukania innych obszarów kolonizacyjnych. Do tego celu nadają się najlepiej kraje wschodnio-azjatyckie. Mandżurja, już opanowana, gdyż rzekoma niezawisłość i niepodległość tego państwa jest tylko pozorem, faktycznie rządzi tu Japonja — oraz rosyjski kraj nad Amurem i północne Chiny.

Przeciw możliwości wojny rosyjsko-japońskiej przemawiają następujące fakty: Związek Sowiecki nie pragnie w obecnych warunkach wojny, gdyż dokonywuje ogromnego wysiłku celem przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego. Wojna w czasie II piatiletki mogłaby narazić Sowiety na ogromne wstrząsy, dopóki reorganizacje wewnętrzne nie zostaną zakończone. Nie jest też Sowietom łatwo wojować, mając front oddalony od głównych ośrodków przemysłu wojennego i materjału ludzkiego o 6.000 kilometrów i mając do dyspozycji jedną tylko linję kolejową.

Z drugiej strony Japonja znajduje się dziś w dość trudnej sytuacji gospodarczej, pozatem trzymana jest w szachu przez Stany Zjednoczone, które nie dopuszczą do wzmożenia się Japonji i opanowania przez nią Pacyfiku.

Z tych względów, przedewszystkiem jednak spowodu niechęci Sowietów do wojny, na Dalekim Wschodzie—bez zmian.

Starania Niemiec o pożyczkę. Londyński „Daily Expres" donosi z Nowego Yorku, że pomiędzy bankami amerykańskiemi i angielskiemi odbywają się tajne narady w sprawie udzielenia Hitlerowi pożyczki. Mimo smutnych doświadczeń, bankierzy amerykańscy skłonni są udzielić Niemcom popożyczki, ale pod 3 warunkami:

1) na zabezpieczenie tych nowych kredytów, Niemcy złożą wszystkie depozyty, posiadane w Stanach Zjedn. i Anglji.

2) wzamian za pożyczkę Niemcy zwolnią z „zamrożenia" kredyty z przed 2 lat.

3) uzyskana pożyczka będzie w części zużyta na zakup surowców w Stanach Zjedn.

Te warunki świadczą o małem zaufaniu do wypłacalności i dobrej woli Niemiec hitlerowskich ze strony kapitału angielsko-amerykańskiego.

Palestyna: nafta w Haifie. Wkrótce nastąpi otwarcie olbrzymiego, 1500 km. długości, rurociągu, biegnącego z terenów naftowych w Mossulu do Haify w Palestynie. Powstanie tego rurociągu, kosztującego około 200 miljonów zł. jest następujące: po odkryciu bogatych źródeł ropy w Mezopotamji Anglja odebrała Turcji po wojnie światowej wielki obszar kraju, położony między Eufratem i Tygrysem i utworzyła tam niby niepodległe państwo Irak, w rzeczywistości zupełnie zależne od Anglji. Aby móc transportować ropę naftową na wybrzeże morza Śródziemnego i zaopatrywać w nią swoją flotę śródziemnomorską, wybudowali anglicy ten olbrzymi rurociąg i uniezależnili się w ten sposób od ropy sowieckiej i rumuńskiej. W palestyńskim porcie Haife ropa płynąć będzie wprost z kranów do okrętów cystern. Ot, naco potrzebny jest Anglji mandat nad Palestyną! Teraz widzimy, jak fantastycznemi były pogłoski, rozsiewane swego czasu, że Anglja chce się zrzec tego mandatu i oddać go Polsce! Palestyna musi być w rękach angielskich, gdyż w Haifie jest źródło pierwszorzędnej siły popędowej dla floty morskiej i powietrznej — nafta. Zaznaczyć tu trzeba, że rurociąg ma dwa odgałęzienia, drugi idzie przez Syrję (mandat francuski) do portu Bejrut i dostarcza ropy flocie francuskiej. Tak to nafta jest

---

dalszy rozwój dziecka. Uważamy jednakże za możliwe i konieczne budzić w dzieciach już teraz świadomość winy i potrzebę odpuszczenia, — w stopniu i formie przystosowanej do poziomu dziecięcego. Bez tego bowiem chybia ostatecznego celu opowiadanie o męce i śmierci Jezusa, z każdym rokiem rozszerzane i pogłebiane. W ten sposob zaś przygotowujemy jedno z najważniejszych zadań, które spełnić ma nauka religji chrześcijańskiej — obudzenie w sercach młodzieży żywej wiary w Chrystusa Pana, jako Wybawiciela od grzechu i śmierci. To też już w drugim roku nauczania próbujemy ukazać dzieciom Jezusa nietylko jako wzór miłości i posłuszeństwa, lecz także jako Zbawiciela i Pana naszego, cierpiącego bez winy, umierającego za nas na krzyżu.

Uwagi do niektórych punktów programu:

1. W opowieści o Kainie i Ablu należy położyć nacisk nie na oderwany czyn zabójstwa, lecz na rozwój i potęgowanie się uczuć wrogich dla brata (zazdrosci—gniewu—nienawiści), będących następstwem oddalenia się człowieka od Boga; kara, jaka spotyka Kaina, polega na niepokoju sumienia i samotnem tułactwie.

2. Opowiadanie o potopie i ocalenie Noego ma zobrazować dzieciom prawdę, że mnożenie się zła ściąga na ludzi karę bożą, człowieka zaś pobożnego Bóg otacza swoją opieką.

3. Cykl opowiadań o Józefie i jego braciach objęty jest myślą przewodnią, że Bóg wszystko na nasze dobro zamienia.

4. Modlitwę Ojcze Nasz dzieci przyswajają sobie stopniowo, na podstawie krótkiego objaśnienia.

główną sprężyną rozmaitych posunięć politycznych, tworzy „niepodległe" państwa, mandaty, rzekomo dla umożliwienia żydom odbudowania ich ojczyzny i t. d.

Mussolini pobrzękuje szablą. Mussolini wygłosił jeszcze jedną mowę, z okazji zakończenia manewrów armji włoskiej; Dyktator Włoch twierdzi, że „należy się liczyć z możliwością wojny nie jutro, lecz już dzisiaj. Wojna jest rzeczą nieuniknioną, jako najwyższa instancja, regulująca stosunki pomiędzy narodami. Pomimo całej dobrej woli, jaką okazywały poszczególne narody celem uniknięcia wojny, pomimo niezliczonych konferencyj i protokułów, wojna na przestrzeni wieków była nierozerwalnie związana z losami ludów świata." Takie przepowiednie wypowiada Mussolini już od kilku lat, ale jakoś, na szczęście, nie spełniają się dotychczas. Miejmy nadzieję, że i ta ostatnia nie spełni się, jak poprzednie.

Liga Narodów: sprawiedliwe traktowanie państw. Na porządku dziennem 15 sesji Ligi Narodów znajduje się propozycja rządu polskiego, zmierzająca do zawarcia ogólnej konwencji o ochronie mniejszości.

Najwyższy zaiste czas, aby załatwić sprawę traktatu o mniejszościach, który narzucono państwom t. zw. „małym", uwalniając od niego t. zw. „mocarstwa". Dla Polski ten traktat jest upokarzający: po pierwsze dlatego, że w naturze i w tradycji narodu polskiego leży poszanowanie praw mniejszości, pod drugie, że nie podpisały tego traktatu np. Niemcy, mające dość znaczną mniejszość polską. Wniosek Polski zmierza do przeprowadzenia zasady: albo traktat podpiszą wszystkie państwa, albo nie będzie on obowiązywał żadne państwo.

Watykan: poszukiwanie złotego runa. — Podczas, gdy cały świat zmaga się z olbrzymiemi trudnościami, aby uniknąć wojny i wybrnąć z kryzysu, agencje korespondencyjne „Mitropress" donosi, z Watykanu, że zmarły papież, Leon XIII, uciułał sumę 40 miljonów lirów w złocie, ale skarbu tego nie udało się do dziś odszukać. Obecny papież wpadł na myśl, że skarb poprzednika musi się znajdować w sypialni, którą bezpośrednio po jego śmierci zamurowano. Teraz więc osobna komisja, po odmurowaniu drzwi, opukuje ściany, zrywa podłogi, i szuka pieniędzy. — Czy aby uda się je odnaleźć.

J. L.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Pan Adolf Richter właściciel biur technicznych w Warszawie i Łodzi ofiarował dla Tow. Pol. Młodz. Ewang. do nowego lokalu artykuły sanitarne.

Z radością komunikujemy, że siedziba młodzieży jest pod dachem. Opóźniona wskutek strajku budowa ma się ku końcowi, ale pozostają do wykończenia wnętrza. Mamy nadzieję, że dom jeszcze w tym roku oddany będzie do użytku, szczególnie, gdy akcja pomocy ze strony społeczeństwa będzie trwała nadal. Mamy przecież wśród naszych współwyznawców wielu przemysłowców, właścicieli fabryk i nieruchomości, którzy chętnie dołożyliby cegłę do budowy, tylko nie wiedzą w jaki sposób zrobić.

Pan Adolf Richter jest jednym z pierwszych wśród naszych przemysłowców, który w okresie budowy pośpieszył z pomocą młodzieży.

Panu Richterowi serdecznie dziękujemy.

Wydz. Pras. T.P.M.E.

Koło Samokształcenia T. P. M. E.

zawiadamia że w połowie września r. b. rozpoczną się lekcje języka niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela.

Zgłoszenia w Kancelarji Zboru (Pl. Małachowskiego 1) w piątki od godz. 20 — 21-ej.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Pan Pułk. Dypl. Juljusz Ulrych, były dowódca 36 pułku Legji Akademickiej i były Dyrektor Centr. Inst. Wychowania Fizycznego, ostatnio Szef Oddziału IV Sztabu Głównego, mianowany został zastępcą II Wiceministra Spraw Wojskowych i Szefa Administracji Armji. Pan pułk. Ulrych znany jest szerszemu społeczeństwu, jako wybitny działacz. Przed 12 laty był członkiem Synodu naszego kościoła. Ostatnio jest prezesem Zrzeszenia Ewangelików Polaków (dawniejsze Zrzeszenie plebiscytowe Mazurskie). — Ogólnie Szanowanemu Panu Pułkownikowi Ulrychowi na tak ważnej i odpowiedzialnej nowej placówce życzymy: „Szczęść Boże."

— W Kościele Ewang. Augsb. w Warszawie, dnia 5 sierpnia 1934 roku odbył się ślub P.P. Heleny z Baryckich i Ryszarda Luniaków.

Szczęść Boże Nowożeńcom.

— Ks. Senjor Gloeh wyjechał i z tego powodu od 7 do 10 września przyjmować nie będzie interesantów.

Z KOŁA PAŃ OPIEKUNEK.

Komitet pp. opiekunek przy Zborze ewangelickim w Warszawie urządza na korzyść ubogich przedstawienie w Teatrze Narodowym zaraz po połowie września r. b. Dana będzie sztuka Delarigne „Ludwik XI" z Węgrzynem w roli tytułowej. Bilety po cenach normalnych prosimy nabywać w kancelarji kościelnej w godzinach biurowych.

Przewodnicząca

H. Burschowa.

P.S. W następnym numerze podana będzie ścisła data.

O CO CHODZI w CHALLENGE'U 1934?

Regulamin największych zawodów lotniczych, zwanych z angielska challenge (czyt. czelendż) ustanawia 2 grupy prób: 1) próby techniczne, 2) lot okrężny.

Próby techniczne mają wykazać zgrabność, zwrotność samolotu, wygodę jego kabin, małe zużycie paliwa i t. d.

Składają się z prób następujących: szybkość maksymalna i minimalna, t. j. tak mała szybkość, przy której samolot może się jeszcze utrzymać w powietrzu. Następnie próba krótkości startu i lądowania. Chodzi tu o to, aby samolot mógł wystartować na jaknajmniejszej przestrzeni, z jaknajmniejszem rozpędem po ziemi. Lądowanie również ma się odbyć na najmniejszej przestrzeni. Samoloty turystyczne często muszą lądować lub startować nie z wygodnego lotniska, tylko z jakiejś polany leśnej, z zagonu czy łąki, gdzie trzeba po krótkiem rozpędzie po ziemi, gwałtownie wznosić się w górę. Jest to jedną z najcięższych prób dla samolotu i pilota. Dalej idzie próba zużycia paliwa, próba szybkości w składaniu i rozkładaniu samolotu, następnie punktuję się urządzenie kabiny, ilość miejsc w kabinie i t. d.

Lot okrężny na trasie prawie 10.000 km. stanowi drugą grupę prób, które zawiera najwięcej elementu lotniczego i sportowego, wymaga też najwszechstronniejszych zdolności lotniczych i kwalifikacyj sportowych. Warunki lotu okrężnego, mianowicie regularność, punktualność i sprawność w czasie i przestrzeni, wymagają latania już nietylko z zegarkiem w ręku, ale wręcz z sekundnikiem, wymagają dokonywania drobiazgowych obliczeń czasu, drogi i regulowania zależnie od tego szybkości lotu. Odpowiedni towarzysz jest w tym wypadku wielką pomocą dla pilota, zajętego prowadzeniem samolotu. Pomoc ta jest tem cenniejsza, o ile towarzysz jest mechanikiem i na postojach nie dopuszcza do maszyny obcej ręki, obsługując ją sam z pilotem.

Prócz tego, towarzysz może pomagać pilotowi w nawigacji. Rola dobrej kalkulacji i dokładnej nawigacji jest w locie okrężnym ogromna. Już Wigura towarzysz Żwirki, leciał z rachunkowym suwakiem logarytmicznym, ze stoperem i ołówkiem w ręku. Gdyby nie ta skrupulatność, trudnoby było dać radę Niemcom, idącym w klasyfikacji zwartą ławą w odległości kilku punktów.

Najważniejszą rzeczą w locie okrężnym jest umiejętność t. zw. pilotażu ślepego. Pilotaż ślepy polega na utrzymaniu samolotu w lozie w odpowiednim kierunku i w należytej pozycji bez jakiejkolwiek wiadomości zewnętrznej, a więc w gęstej mgle, w chmurach i w zupełnie czarnej, nieprzejrzystej nocy. Zmysł równowagi wskazujący człowiekowi kierunek pionowy ciążenia powszechnego zawodzi w tych

warunkach, bo oprócz siły ciężenia działają nam różne siły inne, siły samolotu w ruchu, różne przyspieszenia, siła ośrodkowa i t. p. Zespół tych sił, ich działanie w kierunku bynajmniej nie pionowym, zmysł równowagi bierze za siłę ciężenia i daje pilotowi zupełnie fałszywe wyobrażenie o jego położeniu w przestrzeni, dyktuje równie fałszywe startowanie. Uniknięcie tych pomyłek w pilotażu ślepym możliwe jest jedynie przy pomocy bardzo precyzyjnych i skomplikowanych wskaźników pilotażowych. Należyte korzystanie z tych przyrządów wymaga wielkiej wprawy i szybkiej orjentacji.

Pozatem pilot musi mieć szereg specjalnych umiejętności pilotażowych, jak n. p. akrobatyczne starty i strome lądowanie, lot na szybkości minimalnej, wreszcie pilot challenge'owy musi mieć szereg kwalifikacyj moralnych i cech charakteru, czyniących z niego sportowca i zawodnika.

Mimo tak trudnych warunków, za lot okrężny dostaje się najwyżej 30 procent punktów, zaś za próby techniczne około 70 procentl

NIEMCY. **Scalanie kościołów krajowych.**

Według oświadczenia biskupa Mullera wszystkie kościoły krajowe w Rzeszy miały być do 15 czerwca r. b. wcielone do „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego". Tymczasem do tego dnia zpośród 28 kościołów krajowych, tylko 8 zostało wcielonych. W innych kościołach istnieje poważna reakcja przeciwko wszelkim próbom scaleniowym.

Bezprawne rozporządzenia i nieszczęsna polityka kościelna biskupa Mullera, wywołują zdecydowany opór biskupów ewangelickich, profesorów teologji i licznych rzesz wiernych. 35-ciu profesorów teologji wystąpiło z deklaracją przeciwko zarządzeniom naczelnej władzy kościelnej, powołując się na Pismo Św. i na księgi symboliczne, które mają znaczenie w sprawach ustroju i porządku kościelnego. Znamienne słowa zawiera powyższa deklaracja: „Fuhrerprinzip" jest zasadą sprzeczną z Pismem Św. i księgami symbolicznemi, dlatego też jej dotąd nigdy nie uznawano... Luter i Kalwin zapewne byli duchownymi wodzami w Kościele swych czasów, ale właśnie obaj z daru i z rzeczywistego stanowiska nigdy nie czynili zasady, któraby się wyrażała w „zewnętrznym porządku". Ew.-Pol.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 9 września, — XV Niedziela po Trójcy Sw.

godz. 9 rano, naboż., w kaplicy szpital., ks. past. Loth.
„ 9.15 r., naboż. szkolne (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 11 r., nabożeństwo Wolska 12, ks. wik. Gumpert.
„ 11.30 r., naboż. w kościele główne, ks. past. Loth.
„ 1.45 r., nab. w kościele dla dzieci, ks. dj. Rüger.
„ 10 r. nabożeństwo na Kamionku, ks. djak. Rüger.
„ 5 pp. naboż. popołudn. (s. konf.) ks. past. Michelis.

Uwaga: Oprócz tego nabożeństwo w Pruszkowie i nabożeństwo dla dzieci na Nowem Bródnie, w Piastowie i we Włochach.

Dn. 13 września, 8 w. nab. bibl. (sala konf.) ks. Michelis.
„ 14 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dn. 9 września, g. 10 r. naboż. odprawi Ks. Gumpert.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 9. IX do 15. IX 34 r.

Niedziela dn. 9. IX 1934 r. 6.45 Audycja 10.05 Muzyka 13.45 Muzyka 13.00 „Islandja" 13.15 Poranek muzyczny 14.00 Muzyka 15.00 Pogadanka rolnicza 15.15 Utwory skrzypcowe 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych" 15.35 Piosenki 15.45 „Sadownictwo" 16.00 Recytacje prozy 16.20 Pieśni 16.45 Opowiadania dla dzieci 17,00 Muzyka 17.50 „Książka i wiedza" 18.00 „Teatr Wyobraźni" 18.45 Życie młodzieży 19.00 Muzyka 19.50 Feljeton 20.20 Koncert 20.45 Dziennik 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 „Skrzynkapocztowa 22.15 Koncert 22.30 Muzyka.

Poniedziałek dn. 10. IX. 1934 r. 6.45 Audycja 12.10 Koncert 13.00 Dziennik 13.05 Piosenki 15.45 Muzyka 16.45 Lekcja niemieckiego 17.00 Recital fortepianowy 17.25 „Skrzynka pocztowa„ 17.35 Muzyka 17.50 „Opieka nad potomstwem u zwierząt" 18.00 „Skrzynka pocztowa" 18.10 „Życie stolicy" 18.15 Koncert 18.45 „Pomówimy o szkole" 19.00 Audycja strzelecka 19.25 Chwilka społeczna 19.30 „Tęsknota za moralnością 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Piosenki 20.30 Płyty 20.45 Dziennik 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Hipotezy naukowe — Odczyt 22.00 Koncert 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 11. IX. 1934 r. 6.45 Audycja 12.10 Płyty 12.45 Audycja dla dzieci 13.00 Dziennik 13.05 Płyty 15,45 Koncert 16,45 „Skrzynka P. K. O." 17.00 Recital fortepianowy 17,25 „Co to jest praca szkodliwa" 17.35 Muzyka 17.50 „Skrzynka pocztowa 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Koncert 18.45 Szkic literacki 19.00 Recital śpiewaczy 19.20Pogadanka 19,30 Muzdka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Skrzynka muzyczna" 21.45 Dziennik 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Czar Jawy" 22.00 Koncert 22,15 Muzyka 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 12. IX. 1934 r. 6.45 Audycja 12.00 Muzyka czeska 13.00 Dziennik 13.05 Rosyjscy śpiewacy 15.45 Fragment teatralny 16,00 Muzyka 16.45 Transmisja ze Lwowa 17.00 Reci-tal śpiewaczy 17,25 Pogadanka dla kobiet 17.35 Płyty 17.50 „Poradnia sportowa" 18.10 „Skrzynka pocztowa" 18.15 Recital skrzypcowy 18.49 Odczyt 19.00 Muzyka 19.20 Pogadanka 19.30 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20,00 Muzyka 20.45 Dziennik 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21,30 Pogadanka 21.40 Recital śpiewaczy 22.00 Koncert 22,15 Muzyka.

Czwartek dn. 13. IX. 1934 r. 6.45 Audycja porannna 12.05 Przegląd Prasy 12.10 Obrazek dla dzieci 12.30 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 „Z rynku pracz 13.10 Muzyka 15.35 Przegląd giełdowy 15.57 Muzyka 16.45 Lekcja języka francuskiego 17.00 Słuchowisko 17.50 „Skrzynka pocztowa" 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Recital fortepianowy 18.45 „O tem co czytać" 19.00 Koncert 19.20 Pogadanką 19.30 Koncert 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 „Katastrofa w szkole Pitagorasa" 22,00 Koncert 22,15 Muzyka 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 14. IX. 1934 r. 6.45 Audycja 12,05 Przegląd Prasy 12.10 Koncert 12.45 Pogadanka 13,00 Dziennik 13.05 Płyty 15.45 Reportaż muzyczny 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Recital fortepianowy 17.50 „Przegląd wydawnictw" 18,10 „Nowiny leśne" 18.10 „Życie stolicy" 18.15 Recital śpiewaczy 18.45 „1000 lecie Cytadeli Warszawskiej" 19.00 Koncert 19.20 Pogadanka 19,30 Koncert 19.50 Wiadomości rolnicze 20,00 „Jak spędzić święto?" 20,05 Koncert symfoniczny 27.30 Recytacje poezyj 22.40 Koncert 23,05 Muzyka.

Sobota dn. 15. IX. 1934 r. 6.45 Audycja poranna 12.10 Koncert Zespołu Zygmunta Grossmana 13.00 Dziennik południowy 15.30 Wiadomości 15.35 Przegląd giełdowy 16.30 „Teatrzyk wyobraźni wyobraźni" 1700 Koncert 17.50 „Dom i rodzina" 18,00 „Przegląd rolniczej prasy" 18,10 „Życie stolicy" 18.15 „Jubileusz humorysty"— audycja 18.45 Reportao 19.00 Taniec jazzowy 19.20 Odczyt 19.30 Utwory skrzypcowe 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 2045 Dzieunik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Recital fortepianowy 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert 22.15 Muzyka 23.05 „Loża Szyderców" 23.35 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Legas"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.